

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

S T R A Ż

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

S T R A Ż

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiały żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb- nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier- nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol- wiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze- czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo nie- woli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Na- uki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze- czynnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem do- świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo- dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca- my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spo- jeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

MYLNE ZROZUMIENIE

Często słyszymy ludzi żalących się, że ich intencje zo- stały mylnie zrozumiane, że ich słowa i czyny w opacz- nym świetle zostały przedstawione; słowem, że są przez swoje o- czenie źle rozumiani. Faktycznie najwięcej trudności po- między ludźmi jest z powodu niezrozumienia, lub mylnego zrozumienia jedni drugich. Jest także prawdą, że są na świecie ludzie, którzy we wszystkich i we wszystkim dopa- trują się złego i z tego powodu nawet w najlepszych na- szych intencjach, słowach lub czynach wyszukują złych po- budek, źle nas rozumieją i źle nas opisują. Takie charakte- ry, ponieważ same są złe, nieszczerze i przewrotne, więc i wszystkich innych posądżają o złą wolę i przewrotność, czyli, według siebie sądzą drugich. Z pewnością, że osoby takie zadają wiele cierpienia drugim, albowiem dla ich zgorzkniałego, skwaszonego umysłu niema nic świętego i zac- nego, bo na wszystkich patrzają przez zaciemnione okulary swego krańcowego samolubstwa i przewrotności.

Jednakowoż, biorąc ogółem, przyczyna mylnego zrozu- mienia leży często w tych, którzy bywają źle rozumiani. W duszy (w wewnętrznym jestestwie) każdego, choćby naj- uczciwszego człowieka, nurtują i ścierają się różne uczucia, jedne lepsze, znaczniejsze, a drugie gorsze, bezecne. Uczucia te mają znaczny wpływ na nasze słowa, czyny i na kształt- owanie naszych intencji, planów i działalności. Niekiedy wewnętrznym impulsem niektórych intencji i działalności pewnych osób, są uczucia mieszane, czyli jest znaczny pro-

cent uczuć dobrych, zacnych, ale jest także pewien procent uczuć samolubnych, mniej zacnych. Niektórzy ludzie, a szczególnie znaczniejsi i prostoduszni, nie zdają sobie wcale sprawy z dwoistości tych uczuć psychicznych, nie umieją na- leżycie rozeznąć i odróżnić uczuć zacnych od samolubnych, lecz odruchowo odczuwają niestosowność uczuć samolubnych i nie chcą takowych ujawniać, a wyrzucić je ze swego serca też nie starają się.

Ten zamieszany stan psychiczny (duchowy) takich ludzi sprawia, że są oni niezupełnie wyraźni w swoich mowach i w całym postępowaniu. Ci zaś, którzy ich słuchają i obserwują, z natury skłonniejsi są dopatrywać się w nich raczej złego aniżeli dobrego, więc w tej ich niewyraźnej mowie lub dzia- łalności domyślają się uczucia samolubnego, bądź tego, które tam było, a które jego właściciel starał się ukryć, albo też takiego, którego tam wcale nie było.

Mając powyższe na uwadze starajmy się przedewszyst- kiem poznać samych siebie. Doświadczajmy skrupulatnie naszych uczuć i regulujmy je zasadami pokory, sprawiedliwo- ści i miłości. Uczucia przeciwne tym zasadom starajmy się natychmiast z serc naszych usuwać. Jeżeli ponadto starać się będziemy, aby, wyrażając swoje myśli, czy to słowem czy piórem, wyrażać się szczerze, treściwie i możliwie jaknajwy- raźniej, to o wiele mniej będziemy potrzebowali się żalić, że źle byliśmy rozumiani. Kierując się zawsze szczerością, roztropnością i prawdą, będziemy także coraz lepiej zrozu- miewać istotną, moralną wartość drugich i mniej ulegać złudzeniom.

STRAŻ

VOL. XIII

CZERWIEC, (JUNE), 1934.

STANIEK JUNE No. 6

Synowie i Córki Pocięchy

“Josef nazwany był od Apostołów Barnabaszem, co się wyklada syn pocięchy.” — Dz. Ap. 4:36.

POCIĘCHA! Osłoda! Co za odpocznienie, orzeźwienie, pokój i radość zawierają w sobie te słowa! Że miano “syn pocięchy” nadane było człowiekowi dojrzałemu, mówi o nim i o jego charakterze więcej aniżeli gdyby o nim napisano całą księgę. Bardzo mało wiemy o Barnabasz, lecz jeżeli znajomość naszą o nim mamy czerpać choćby tylko z tego jedyne go zdania Pisma Świętego, to nie możemy wobec niego czuć się inaczej jak tylko miłować go i wysoko cenić.

Kościół w pewnym znaczeniu nazywany jest matką, Syonem, a wszyscy wierni Pańscy są w tym obrazie przedstawieni jako dzieci Syonu — jako synowie i córki. Niektórzy z tych są synami i córkami pocięchy, gdy zaś inni są synami i córkami utrapienia, ustawicznie powodując różne przykrości i zgryzoty innym i sobie. Chcielibyśmy przedstawić ten przedmiot we właściwym świetle, abyśmy wszyscy i każdy z nas mogli postępować odpowiednio — aby pomiędzy dziećmi Syonu było coraz więcej synów i córek pocięchy, którzyby umieli cieszyć drugich, a tem samem byli pocieszycielami całego Kościoła. Niektórzy byliby może gotowi zapytać: Czy prawdziwy Kościół potrzebuje pocięchy? Czyż większość tych, co zaliczają się do Kościoła nie zachowują się tak, jakby już za mocno byli pocieszeni? Czy nie potrzebują oni raczej pewnego potrząśnięcia, przypomnienia im ich grzechów, pewnego strofowania, aby odczuli pewnego rodzaju zgryzotę i tym sposobem starali się gorliwiej postępować naprzód?

Nie chcemy ignorować faktu, że zachodzą okazje, gdzie strofowania i naprawy w sprawiedliwości, doradzane przez Apostoła, są właściwe. Jednakowoż nie sympatyzujemy z powszechnem mniemaniem wielu nawet dobrych ludzi; mianowicie, że powinni czuć się zawsze mizernymi, nieszczęśliwymi i że powinni unieszczęśliwiać drugich przez ustawiczne utyskiwanie, wytykanie wad, gromienie i tem podobne teroryzowanie. Wierzmy, że takie mylne zabiegi choć może w dobrej myśli podejmowane, uczyniły, wiele złego i wypędziły z rodzinnego koła Syonu wielu takich, którzy nie mogli bez obłudy wmawiać w siebie, że są najgorszymi grzesznikami i spokojnie przysłuchiwać się modłom, w których wyrażano się o nich: “Boże, zmiłuj się nad nami nędznymi grzesznikami!” podczas gdy zrozumieli i ocenili Boską łaskę i przebaczenie — usprawiedliwienie od wszystkich grzechów.

Strofowania, gromienia itp. potrzebują ci, co nie postępują według ducha, ale według ciała, gwałcąc swoje przymierze z Bogiem. Ostrzeżenie, aby uciekali przed przyszłym gniewem, potrzebują ci, co jeszcze nigdy nie uciekli i nie uchwycili się tej nadziei wystawionej w Wieku Ewangelji. Tacy są bez Boga i bez nadziei na świecie — nie są w społeczności z Chrystusem przez wiarę i posłuszeństwo. Lecz prawdziwa “pszenica”, prawdziwi i poświęceni członkowie ciała Chrystusowego, pomimo, że są niedoskonali, to jednak zawsze starają się postępować według Ducha, chociaż wiedzą dobrze o tem, że, z powodu ich niedoskonałości cielesnej, nie mogą w zupełności tak postępować jak według ducha powinni. Tacy, zamiast strofowania, gromienia i chłosty za ich uchybienia, które już sami przyznają i zwalczać się starają, potrzebują raczej sympatji, pomocy i pocięchy.

Prawdopodobnie mało jest tych, co zauważyli, do jakiego stopnia Pismo święte zastosowywa ten właśnie “balsam z Galaad”, do prawdziwych dzieci Syonu. Pismo święte jest pełne pocięchy i zachodzi wielka potrzeba coraz więcej synów i córek pocięchy w Kościele, takich, którzyby mogli drugim udzielać pomocy, zachęty i orzeźwienia, jakie Pan zamierzył. Nasz Pan mówił o Duchu świętym, jako o Pocięczyeli i także wspominał, że On Sam był pocieszycielem. Oto Jego słowa: “A Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam” (Jan 14:16). Do jakiego stopnia nasz Pan był pocieszycielem możemy zauważyć, gdy spojrzymy wstecz na trzy i pół roku Jego misji i gdy przy końcu tejże usłyszymy Go mówiącego do Swoich wierznych: “Nie zostawię was sierotami” — opuszczonymi, bez opiekuna (Jan 14:18). Jego troskliwość nad Apostołami, dokąd był z nimi, możemy odczuć w Jego wymownej modlitwie do Ojca: “Gdym z nimi był na świecie, Jam je zachował w imieniu Twojem, któreś Mi dał, strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia, żeby się Pismo wypełniło”. — Jan 17:12.

O naszym Panu było naprzód przepowiedziane, że miał być pocieszycielem, jako czytamy: “Duch Pana-jącego Pana jest nademną, przeto Mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelję cichym, posłał Mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca;... abym cieszył wszystkich płaczących; abym sprawił radość płaczącym w Syonie i dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego”. — Izaj. 61:1-3.

Z powyższego wynika, że Pan nasz Jezus był pocieszycielem w Syonie ponad wszelkich innych pocieszycieli. Jezus umiał duchem sympatji wnikać w słabości, próby i trudności cichych, miłych i dobrze myślących ludzi; i w taki sam sposób charakter i słowa Jezusowe, aż dotąd przenikają nasze serca, a także serca wielu takich, co nie są Jego ludem poświęconym, w pełnym znaczeniu tego słowa. Strofowanie i wytykanie wad w Apostołach nie było tem, co sprawiło, że oni stali się tak wiernymi Jego naśladowcami aż do śmierci, ale raczej naszego Pana sympatja, pomoc i tłumaczenie ich serdecznych intencji w sposób przyjazny i wspaniałomyślny. Zauważmy ten wypadek, gdzieżto niewiastę jawno grzesznicę Jezus nie potępił. Zauważmy Jego nagane, skierowaną do tych, co ją chcieli ukamionować. "Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamień rzuci". Zauważmy dalej, jak oskarżyciele, czując się sami winni różnych przestępstw, odeszli, a Jezus przemówił do niewiasty: "Ani Ja ciebie potępiam, idźże, a już więcej nie grzesz" (Jan 8:3-11). Zauważmy Jego postępowanie z Piotrem po jego zaparciu się Pana z zaklinaniem się i przysięgą. Wielu z naśladowców Pana, będąc na Jego miejscu, uważaliby za konieczny obowiązek zgromić Piotra publicznie, przed wszystkimi Apostołami i wymagać od niego publicznego wyznania i pewnego rodzaju pokuty; a później jeszcze gotowi byłiby przy każdej sposobności wyrzucić mu w twarz tę jego słabość i niewierność. Tacy nie nauczyli się jeszcze dobrze tłumaczyć i naśladować ducha Pańskiego, a przeto nie są synami i córkami pociechy w Kościele. Są oni raczej czynicielami niepokoju i dokuczliwie wstrzymują to dzieło, które chcieliby przyspieszyć. Tacy powinni usłuchać głosu Pana: "Uczcie się odemnie, żem Ja cichy i pokornego serca" (Mat. 11:29). W miarę naszego uczenia się od Pana, stajemy się nie tylko głosicielami prawa, ale w szczególności głosicielami miłosierdzia, miłości, pomocy i pociechy.

O ile to zapiski wskazują, Jezus ani razu nie wyrzucał Piotrowi jego zaparcia się Pana. Piotr wiedział o tem dobrze bez przypominania mu tego; on już gorzko płakał z powodu tego, a najmniejsze strofowanie i gromienie go ze strony Pana mogłoby go zniechęcić — być może beznadziejnie. Jedyne strofowaniem, (jeżeli moglibyśmy to tak nazwać), które Pan uczynił wobec Piotra, to łagodne zapytanie: "Szymonie, miłujesz Mnie?" Niechaj wszyscy, którzy chcą być prawdziwymi synami i córkami pociechy w Syonie przyswoją sobie tę lekcję Wielkiego Nauczyciela! Niechaj, na ile to możebne, unikają sporów, karcenia i naprawiania drugich, strofowania, gromienia itp. i niech nie przypominają tak wiele tego, co było w przeszłości, ale raczej niech patrzą na to, co jest teraz — jakie jest obecne stanowisko danego przestępcy i jakie jego uczucie i zachowanie się wobec Pana i Jego stadka?

POTRZEBA POCIECHY

Wiedząc dobrze o tem, że Kościół potrzebuje więcej pociechy, aniżeli strofowania i gromienia, nasz Pan powiedział: "Wamci to pożytecznie, aby Ja od-

szedł, bo jeżeli nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was" (Jan 16:7). Okup musiał być wpieryż złożony i przedstawiony w "Świątyni Najświętszej", Ojcu Niebieskiemu, zanim błogosławieństwo pocieszyciela mogło spłynąć. Błogosławieństwo to miało dostarczyć pociechy spłodzenia z Ducha świętego, a także pociechy wielkich i kosztownych obietnic dla tych, co przyjęli Jezusa i uwierzyli w Niego przez słowa Apostołów. Prawda, że nasz Pan powiedział także o Duchu świętym, że będzie gromił i karał, ale nie Kościół. Jezus powiedział: "A on (Duch święty) przyszedłszy, będzie karał świat, z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu" (Jan 16:8). Myśl najbliższa do strofowania, w zastosowaniu do Ducha świętego i jego działania w Kościele, byłaby ta, którą podał Apostół, gdy powiedział: "Nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia"; a także: "Ducha nie zagaszajcie".—Ef. 4:30; 1 Tes. 5:19.

Wielkie zarządzenie uczynione dla pociechy ludu Bożego wyraźnie dowodzi potrzebę takiej pociechy i nie trudnem jest potrzeby tej się dopatrzeć. Wierni Pańscy są otoczeni przeciwnymi warunkami ze wszystkich stron — od świata, ciała i onego przeciwnika. Te przeciwności starają się uwieść, zniechęcić lub usidlić nowe Stworzenie, aby tylko powstrzymać jego wzrost w łasce, znajomości i miłości, a ostatecznie wstrzymać je od dojścia do doskonałości i przyszłej chwały, którą Bóg obiecał wiernym. Aby być synami i córkami pociechy w Kościele, potrzeba nam większej miary miłości i sympatji w naszych sercach, w miarę, jak do serca wchodzi sympatja i miłość, one wypychają stamtąd ducha sporu, zwady, sądzenia, drugich i wynajdywania w nich wad; tak samo jak zaraz na początku usunęły stamtąd ducha cielesnego, to jest, złość, nienawiść, zazdrość, próżną chwałę itp.

Z reguły (pewno, że wyjątki trafiają się w każdej regule) ci, co mają ducha pomocy, pociechy i osłody i umieją nalać balsamu do zranionych serc innych, składają się przeważnie z takich, którzy sami przeszli przez srogie próby, trudności i ćwiczenia i tym sposobem odczuli na sobie dolegliwości ludzkiego rodu i przez to rozwinieli w sobie uczucie sympatji na słabości i przeciwności, jakie gnębią braci, w ich staraniach postępowania według ducha, a nie według ciała. Ci, co nie mają "wnętrznosci miłosierdzia", co bardzo mało mają sympatji i chęci do pomagania słabym, potykającym się i zbaczającym z drogi, mają jeszcze wiele do nauczenia się, jakie jest istotne znaczenie prawdziwej, doskonałej miłości — miłości, która czyni dobrze braciom, wszystkim ludziom, a nawet nieprzyjaciołom, gdy ma ku temu sposobność; lecz "najwięcej domownikom wiary".

Duch święty pociesza Kościół w różny sposób (1) Pociesza przez to, że doprowadza nas do takiej społeczności z prawdą i z Bogiem, że możemy różne rzeczy widzieć, rozumieć i odczuwać z Boskiego punktu zapatrywania. Bo chociaż duch prawdy znajduje się w Słowie Prawdy, to jednak potrzeba jeszcze aby nasze oczy wyrozumienia były nam otworzo-

abyśmy byli w stanie zrozumieć toż Słowo Prawdy. Ta podwójna pociecha udziela się nam przez posiadanie Ducha świętego — w proporcji jak on jest rozlany w sercach naszych. Ma się rozumieć, że Duch ten obfituje i rozlany jest w Słowie Bożem, lecz to nie wystarczy. On musi także być żywotną mocą w naszym sercu. Zgodnie z tem czytamy: "Zbory.....miały pokój, budując się i chodząc w bojaźni Pańskiej, a przez pociechę Ducha świętego rozmnażały się". — Dzieje Apostolskie 9:31.

(2) Duch święty pociesza nas także przez Pismo święte, przez różne obietnice Boże i przez prawdę; albowiem jest to duch prawdy. Słowo Boże, jako przewodnik prawdy, pociesza nas w miarę jak Duch święty daje nam je wyrozumieć; jako czytamy: "Cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli". — Rzym. 15:4.

(3) Kościół, bracia, w miarę jak napełniani są Duchem świętym i znajomością, do której dochodzą i należycie oceniają przez tegoż Ducha, stają się przez to przedstawicielami Ducha świętego w Kościele, a więc i pocieszycielami. Taką była myśl Apostoła, gdy powiedział: "A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście byli jednomyślni między sobą według Chrystusa Jezusa". — Rzym. 15:5.

POCIESZENI I CIESZĄCY DRUGICH.

Odwracając powyższe punkta w przeciwnym porządku i zastanawiając się w jaki sposób bracia mogą pocieszać Kościół, spostrzegamy, że mają być przewodnikami Ducha świętego i mówcami narzędziami Boskiego Słowa. Nikt nie może być kompetentnym pocieszycielem, jeżeli wpiery sam nie został pocieszony od Boga. Można powiedzieć, że wierni otrzymują początek pocieszenia wtedy, gdy przyjmują zapewnienie Słowa Bożego o Boskiej miłości i miłosierdziu, okazanem w tem, że On dał Syna Swego, który umarł za nasze grzechy. Zastosowawszy wiarą tę Boską łaskę do samych siebie, wierni otrzymują pierwszy przedsmak tej pociechy, to jest pokoju, radości i błogosławieństwa. W miarę ich postępu i coraz lepszego poznawania dróg Pańskich, otwierają się przed nimi drzwi do większej łaski — zaproszenie do współdziałania z Chrystusem w Królestwie i w chwalebne Jego dzieło pocieszenia i podniesienia całej ludzkości (Rzym. 5:2). Wchodząc w te drzwi większej łaski, otrzymują więcej pociechy, radości, pokoju i błogosławieństwa, które coraz więcej odczuwają i oceniają. Następnie, w miarę jak postępują pod kierownictwem prawdy, dostarczanej przez Ducha świętego, uczą się coraz lepiej rozbierać Słowo Prawdy i oceniać różne jego zarisy, w takim też stopniu wzmacniają się ich wiara, a ich pociecha i radość potęguje się, przez powiększanie i pogłębianie się ich znajomości Boga i Jego planu.

Więcej nawet, gdy w zwierciadle Boskiego Słowa spostrzegają chwałę Pańską, jasność chwalebne go charakteru Bożego odbija się na ich własnych sercach, dopomaga im zrozumieć, z wszystkimi świętymi, długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej,

co znowu powiększa ich ufność i pociechę. Każdy krok takiego postępu i rozwinięcie dodatkowych przymiotów w charakterze, przygotowuje wybranego do stanowiska pocieszyciela dla drugich. Prawda, że jego obowiązkiem i przywilejem było rozpocząć pocieszać drugich zaraz, jak tylko sam na początku otrzymał pierwszy przedsmak pociechy i że powinien był coraz więcej pocieszać drugich, w miarę jak sam był pocieszany; prawda, że z doświadczenia i ze Słowa Bożego wiemy, że kto w taki sposób nie używa otrzymanych łask i błogosławieństw Bożych i nie przyświeca niemi drugim, to światło jego, będąc tak przykrywane, będzie się zmniejszać, a w końcu całkiem zgaśnie; lecz punkt, który chcemy tu uwydatnić, jest ten, że nasza zdolność do pocieszania drugich zależy od naszego wzrostu w łasce i znajomości, bo tylko ci, co zostali sami pocieszeni, mogą skutecznie pocieszać drugich.)

Zauważmy napomnienie Apostoła pod tym względem. W drugim liście do Koryntjan 1:3-7 on tak pisze: "Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który nas cieszy w każdym ucisku, abyśmy i my cieszyć mogli tych, którzy są w jakimkolwiek ucisku, tąż pociechą, którą my sami pocieszeni bywamy od Boga. Gdyż, jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza. Bo choć bywamy uciśnieni, dla waszej to pociechy i zbawienia, które się sprawuje przez znoszenie tegoż utrapienia, które i my cierpimy; choć też pocieszeni bywamy i to dla waszej pociechy i zbawienia; a nadzieja nasza mocna jest o was, ponieważ wiemy, iż jakoście uczestnikami utrapienia tak i pociechy."

W powyższych tekstach Apostół użył słowa "pociecha" i "cieszyć" aż dziesięć razy. Widocznie dobrze rozumiał, ile to pociechy Kościół potrzebuje i jak Bóg wszelkiej pociechy chciałby, aby Jego wierni byli pocieszeni; a także, iż nawet najsilniejsi w Kościele, jak Apostołowie, potrzebowali tej pociechy. Jakiego lepszego dowodu moglibyśmy żądać na wykazanie, że duch pociechy i osłody, który ujawnił się w Ojcu Niebieskim, w Panu naszym Jezusie, w Jego Apostołach i którym odznaczać się mają wszyscy wierni w Chrystusie Jezusie, jest w rzeczywistości Duchem Prawdy, Duchem Świętym! Z tego wynika, że ci, co czynią największy postęp, jako pocieszyciele w Syonie, najwięcej wzrastają w łasce; możemy też być pewni, że tacy będą tem więcej pomnażać się w znajomości i będą najbardziej pomocnymi w Kościele, a Pan użyje ich za mówcze narzędzia w służeniu prawdzie.

Nieco dalej w tym samym liście Apostół użył słowa "pociecha" siedm razy, mówiąc: "Napełnionym jest pociechą, nader obfituje weselem w każdym ucisku naszym. Albowiem gdyśmy przyszli do Macedonji, ciało nasze żadnego odpoczynku nie miało, ale we wszystkim byliśmy uciśnieni, zewnątrz walki, a wewnątrz postrachy; ale Bóg, który cieszy unizonych, pocieszył nas przez przyjście Tytusowe; a nie tylko przez przyjście jego, ale też przez pociechę, którą on uciśniony jest z was, oznajmiwszy nam żądanie waszą,

narzekanie wasze, gorliwość waszą za mną, tak, żem się też więcej uweselił.....Dlategośmy się **ucieszyli** z **pociechy** waszej” (2 Kor. 7:4-13). Apostół określił tu pięknie wzajemną pomoc, udzielaną w rychłym Kościele, pod względem wzajemnej pociechy. Tytus miał w tem cząstkę, św. Paweł cząstkę, Zbór w Koryncie cząstkę i każdy członek, posiadający Ducha świętego, miał w tem cząstkę i Apostół określił, że ta wszystka pociecha była z Boga. Określił także, iż to było ogólną działalnością Bożą we wszystkich podobnych wypadkach pomiędzy Jego ludem; albowiem określił Go jako “Boga wszelkiej pociechy”, a także jako Tego “który cieszy unizonych”. Możemy więc bezpiecznie rozumieć, że gdziekolwiek spotykamy jednego z naśladowców Pana, bez względu jak byłby on słabym i przygnębionym, mamy w nim dla siebie sposobność służenia Panu, stania się przewodem Jego miłosierdzia, zanosząc utrapionemu pociechę, osłode i pomoc.

Mówiąc o swoim własnym sposobie postępowania, Apostół Paweł w pierwszym liście do Tesalonicen-sów (2:11) daje nam poznać swoje metody i pokazuje, że nie starał się panować nad Kościołem, ani ustawicznie karcieć, grozić i gromić. Przeciwnie, sposób swego postępowania określa temi słowy: “Jakoż wiecie, żeśmy każdego z was, jako ojciec dziatki swoje, napominali i cieszyli”. Ten wyraźny duch w Apostołach, który pobudzał ich, że jakoby ojcowie i bracia pocieszali i wspomagali wiernych, powinien być wzorem dla wszystkich sług Pańskich — dla wszystkich synów pociechy.

Tylko ci, co wnikają w tego rzeczywistego Ducha Bożego, w duchu prawdy, są przez tegoż Ducha stopniowo przygotowani do zrozumienia istotnego znaczenia prorocत्व i objawień Pańskich, które są ukryte przed mądrymi tego świata, a także przed tymi, co nie mają Ducha Chrystusowego, ducha pociechy, pomocy, sympatji i miłości. Być może, iż to jest przyczyną, że tak wielu rzekomych badaczy Słowa Bożego niema powodzenia w objaśnianiu tegoż; być może, iż to jest przyczyną, że tak wielu znajduje się w ciemności. Oni nie otrzymali ducha pociechy i miłości, przeto nie mogą ocenić miłego, chwalebego planu, który jest zawarty w Słowie Bożem. Prawdopodobnie nie było to tylko przypadkiem, że Apostół zaznaczając, iż mamy “wzrastać w łasce i znajomości”, postawił łaskę na pierwszym miejscu.

POCIECHA PISM

Zauważyliśmy już, czem jest pociecha braci, przez Ducha świętego; zbadajmy teraz, czem jest “pociecha Pism”, które możemy zrozumieć, o ile posiadamy świętego Ducha pociechy. Zauważmy jeszcze raz prorocत्व świadectwo Izajaszowe (61:1) i miejmy na uwadze, że chociaż Pismo to odnosi się najprzód do naszego Pana, który jest Głową ciała, to jednak stosuje się także do każdego członka tegoż pomazania ciała. Duch Panującego Pana jest nad wszystkimi członkami, bo spływa na nich z Głowy, to jest z Chrystusa, na

którego święty olej pomazania (Duch Święty) był wylany. Przeto jak było prawdą o Głowie, tak musi być prawdą o każdym członku ciała, że “Duch Panującego Pana jest nadenną, przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelję cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, (nie ranić serca, ale leczyć serca zranione); abym cieszył wszystkich płaczących; abym sprawił radość płaczącym w Syonie i dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego.”

Tak jak nie jest naszą misją kruszyć serc ludzkich, ani nawet kamiennych serc ludzi tego świata, lecz pozostawić to Bogu, aby On skruszył ich serca przez różne chłosty i sady, tak też nie jest nam polecone, aby cieszyć tych, co nie smucą się; ani nie jest nam powiedziane, aby pobudzić ich do smutku, by następnie ich cieszyć. Naszą misją jest szukać cichych i tych, co się smucą, co rozumieją swoje nieudolności i słabości i pożądają ujęcia i wybawienia. Jest to częścią naszej misji, wskazać im Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata; wskazać ozdobę zmartwychwstania zamiast popiołów śmierci i chwałę, którą Bóg obiecał dać w przyszłości, w miejsce ducha ściśnionego różnymi zawodami, zmartwieniami i uciskami obecnego czasu. Misją naszą jest powiedzieć takim, że “w poranku przychodzi wesele” i dopomóc im, aby jaknajprędzej przywdziali szatę chwały i rozpoczęli postępować w nowości żywota, z nową pieśnią na ustach, śpiewając o dobrodziejstwach i litościach naszego Boga.

Niektórzy dobrzy ludzie mają niewłaściwą myśl, że dzieci Boże w obecnym czasie mają być przygnębieni, smutni — płaczący za grzechy. Ktokolwiek usłyszał poselstwo Ewangelji ma raczej powód do radowania się. Gdy Pan powiedział: “Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”, mówił to w wieku żydowskim, kiedy to zakon potępiał wszelką niedoskonałość i z tego też powodu ci, co łaknęli i pragnęli sprawiedliwości z konieczności musieli się smuć z powodu ich grzechów, bo widzieli swoją niezdolność dojścia do zupełnej miary Boskiego zakonu, a zatem niezdolność do osiągnięcia wiecznego żywota na warunkach zakonu. Apostół Paweł przedstawił nie tylko siebie, ale wszystkich szczerych Izraelitów wdychających pod zakonem, gdy wykrzyknął: “Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7:24). On ubolewał i Bóg zarządził, że wszyscy płaczący w Syonie mieli być pocieszeni — pocieszeni zapewnieniem, że chociaż są grzeszni i niedoskonalni i nigdy nie mogliby się sami usprawiedliwić przed Bogiem przez zakon, to jednak Bóg Sam obmyślił okup na wybawienie Swego ludu. To też przez wzgląd na to pocieszające zapewnienie Ewangelji, Apostół przedstawia siebie jako Żyda pod zakonem, wdychającego, bolejącego i wzywającego wybawienia, zaraz w następnym zdaniu przedstawił samego siebie jako Chrześcijanina, który znalazł wybawienie. Oto jego tryumfalny okrzyk: “Dziękuję Bogu (który dał mi zwycięstwo) przez Jezusa Chrys-

tusa, Pana naszego.” Czyż zwycięzcy mają się smucić chociaż to zwycięztwo nie jest tyle ich własnem, lecz przede wszystkim kupione drogą krwią Chrystusa? Zapewne że nie! Nie smucimy się ani płaczemy jako inni, ponieważ mamy dobrą nadzieję, która jest kotwicą dusz naszych, pewną i niezawodną — jest to nadzieja w Boskie miłosierdzie, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wierni Pańscy, przyjmując prawdę znajdują się osaczonymi ze wszystkich stron różnemi przeciwnościami od onego złego i jego sług. Gdyby więc nie mieli tej pociechy i osłody z Pism, oraz tego pokoju i radości, których świat dać ani odebrać nie może, to los ich byłby naprawdę smutny. Lecz w warunkach jakie Pan dla nich zarządził, przywilejem ich jest, (choćby nawet ponosili stratę rzeczy ziemskich dla sprawiedliwości) radować się w ucisku i za wszystko składać dzięki.

Co jest sekretem tego radowania się w uciskach? Skąd pochodzi tak wielką pociecha? Odpowiadamy, iż otrzymuje się to przez pociechę Pism uczynionych wyraznemi przez Ducha świętego. Weźmy naprzykład natchnione prorocstwo odnośnie Racheli płaczącej po stracie swych dzieci, nie dającej się pocieszyć, ponieważ ich nie było — ponieważ pomarli. Boskie poselstwo do Racheli, a także do wszystkich, którzy ponoszą cierpienia z powodu wielkiej kary śmierci, jest: “Zawściągnij głos twój od płaczu a oczy swe od łez; bo będziesz miała zapłatę za pracę swoją, mówi Pan, że się nawrócą z ziemi nieprzyjacielskiej. Jest mówię nadzieja, że się potem nawrócą, mówi Pan, synowie twoi do krainy swojej.” (Jer. 31:15-17). Czy słowa powyższe są pokojem i pociechą dla zranionego serca rodzica, po stracie dziecka? Zaprawdę że tak! One mogą dostarczyć pociechy i osłody, jakiej żadne błędy dać nie mogą. Są wprawdzie różne złudzenia, które starają się malować różne obrazy przed umysłami zmartwionych i dać im jakąś nadzieję, lecz one są słabe, niedostateczne, nie mające podstawy Pisma świętego. Przeto nie mogą dostarczyć rzeczywistej pociechy i osłody w godzinie tak wielkiego zmartwienia.

Gdy jednak usłyszemy głos Pański, zapewniający nas że przyjdzie zmartwychwstanie; że grób jest rzeczywistej tą ziemią nieprzyjacielską i że nasi zmarli nie przeszli na inny świat, ale weszli do ziemi nieprzyjacielskiej (do grobu), gdzie nie mają żadnej o sobie świadomości, ale jednak są bezpieczni, bo Chrystus kupił ich Swoją drogocenną krwią; gdy usłyszemy, że Jezus ma “klucze śmierci i grobu”, jak to Sam powiedział (Obj. 1:18) i że wkrótce otworzy to wielkie więzienie (grób) i uwolni wszystkich więźni śmierci, wtedy otrzymujemy pociechę i osłodę, którą możemy przyłożyć do skrwawionego i śmiercią drogiej osoby dotkniętego serca.

Wszystkie Pisma dostarczają pociechy pod tym względem. Pokazują, że obecne panowanie grzechu i śmierci nie będzie na zawsze; że jako wynik wielkiej ofiary Odkupiciela, zaprowadzona będzie nowa dyspensacja, w której błogosławieństwo wiecznego żywota i ludzkiej doskonałości spłynie na wszystkie ro-

dzaje ziemi, a specjalne błogosławieństwo niebieskie na Kościół. Wierni, którzy już teraz zostali uprzywilejowani znajomością Pańską staną się uczestnikami z Chrystusem w Jego królewskim dziele błogosławienia świata. Bezwątpienia, że jest to bardzo pocieszające zapewnienie, nie tylko dla tych, którzy starają się osiągnąć tę nagrodę wysokiego powołania, ale także dla ich przyjaciół i bliźnich, którzy będą podniesieni i błogosławieni w królestwie Chrystusowem.

To przyszłe wybawienie miał na myśli Apostół, gdy mówił, że wierni nie powinni się smucić jak drzewo, którzy nadziei nie mają; ponieważ, gdy wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, wierzymy także w to, co mówi Pismo, że ta Jego śmierć była ofiarą za nasze grzechy i za grzechy całego świata. Przeto tych, co zasnęli w Jezusie, Bóg przywiedzie do życia z Nim i przez Niego (1 Tes. 4:13,14). Co za błogosławiona i pocieszająca myśl jest w tem, że cała ludzkość skazana na śmierć w Adamie, została odkupiona, a przez to kara śmierci została odwołana i śmierć została zamieniona w sen, z którego wszyscy zostaną przebudzeni w poranku Tysiąclecia, będą mogli poznać dobroć Boga i, jeżeli zechcą, osiągnąć Jego łaskę i żywot wieczny przez posłuszeństwo.

W końcu należy nam jeszcze zauważyć myśl, którą Apostół przy pewnej okazji przytoczył, mianowicie, że pociecha i pokój Kościoła zależy w znacznej mierze na jedności poszczególnych członków z Duchem Pańskim i że my z doświadczenia powinniśmy zauważyć, że faktycznie tak jest, Apostół powiedział: “Na ostattek, bracia, miejcie się dobrze; doskonałymi bądźcie, cieszcie się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju żyćcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z Wami” (2 Kor.13:11). “Jeżeli tedy macie jaką pociechę w Chrystusie, jeżeli jaką uciechę miłości, jeżeli jaką społeczność ducha, jeżeli są jakie wnętrzości i zlitowania w was, dopełnijcież wesela mego, abyście jedno rozumieli, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący” (Filip. 2:1,2). Co za gorące napomnienie do jedności, pokoju i braterskiej uprzejmości mieści się w powyższych tekstach! Doradzają one cierpliwość, wytrwałość, łagodność i skłonność do udzielania pomocy i pociechy jedni drugim w Kościele, aby Duch Boży mógł obfitować we wszystkich i aby każdy mógł czynić jak największy postęp we właściwym kierunku. Drodzy bracia i siostry, starajmy się coraz więcej, abyśmy byli godni miana Barnabasz—Pocieszyciel braci. Niech Duch święty mieszka w nas obficie, bo przy obfitem posiadaniu Ducha świętego i przy pomocy Bożej możemy wszyscy być synami i córkami pociechy w Syonie i przedstawicielami Ojca Niebieskiego, a także przewodami Ducha świętego i Boskiej Prawdy.

W. T. 1904—291.

Bóg błogosławi nawet wtedy,
Gdy nas oddaje w ręce biedy;
Dopuszcza ucisk i cierpienia
I tak nas wiedzie do zbawienia.

Szczera przyjaźń jest nam błoga,
Lecz najdroższą, miłość Boga.

“I Was Ożywił”

Jakub 2:14—26.

“Wiara bez uczynków martwa jest.” — Jak 2:20.

WIELU przypuszczało i przypuszcza, że pomiędzy świętym Pawłem a św. Jakubem istniała doktrynalna sprzeczność, że Paweł wystawiał wiarę, jako najważniejszą cechę Chrześcijaństwa, Jakub zaś obstawał jakoby uczynki były ważniejsze. Te sprzeczne myśli w pewnej mierze przetrwały przez wieki i istnieją pomiędzy ludźmi dotąd. Utrzymujemy, że podobnej sprzeczności nie było pomiędzy Apostołami, a i dziś, gdy przedmiot ten jest dobrze zrozumiany, nie zostawia miejsca na żadną dysputę.

Św. Paweł twierdził, że przymierze zakonu było przymierzem uczynków i że nikt nie mógł być przez to przymierze usprawiedliwiony, ponieważ nikt nie mógł doskonale postępować, a przeto wszyscy żydzi znajdowali się pod potępieniem. Apostoł Paweł wykazał także, iż pierwotne przymierze Abrahamowe było lepsze i wyższe nad przymierze zakonu, ponieważ nie wymagało doskonałych uczynków, niemożliwych dla upadłego człowieka, lecz doświadczało go pod innym względem, czyli pod względem wiary. Św. Paweł nie miał na myśli, ani nie mówił, że uczynki nie mają żadnej wartości w oczach Bożych, ale, rozumiejąc, że żydzi, ufając zbyt w swem przymierzu zakonu, kładli już i tak duży nacisk na uczynki, a nie dosyć na wiarę, on starał się utrwalić w ich pamięci ten fakt, że u duchowego Izraela, z klasy Izaaka, która będzie dziedzicem przymierza Abrahamowego, wiara musi być uznawana za główną zasadę. Pod tem przymierzem tylko ci będą przyjemni Bogu, którzy osiągną właściwy rodzaj wiary. Przymierze to nie wystawia wiary bez uczynków, lecz wskazuje na potrzebę rozwinięcia właściwej wiary — coś ponad to początkowe wierzenie, że “jest Bóg i że nagrodę daje tym, co Go szukają”. — Żyd. 11:6.

Wiara jest sprawą stopniowego rozwoju i tylko rozwinięta wiara może zapewnić nam błogosławieństwo przymierza Abrahamowego. To obejmuje także uczynki w takim stopniu jak one są możliwe, jako zewnętrzny dowód wiary. Mimo to jednak żaden z nas nie może być usprawiedliwiony przez uczynki, ponieważ nasze choćby najlepsze uczynki są niedoskonałe. Naszym sądem, naszą próbą, według ostatecznej oceny jest: “Według wiary waszej niechaj się wam stanie”. — Mat. 9:29.

Św. Jakub prawdopodobnie zauważył w niektórych skłonność posuwania się do przeciwnej krańcowości, do zupełnego ignorowania uczynków, w łączności z wiarą. On nie twierdzi, że ktoś mógłby pełnić takie uczynki, przez któreby mógł być usprawiedliwiony przed Bogiem, ale obstaje przy tem, że jeżeli w sercu rozwinię się właściwy rodzaj wiary, to ona napewno przyniesie owoce i ujawni się na zewnątrz, odpowiednio do okoliczności. Jest to, bezwątpienia, rozumne

stanowisko, w zupełności zgodne ze słowami naszego Pana: “Z owoców ich poznacie je.” — Mat. 7:16.

Gdy wejdziemy do sadu, możemy wnet rozpoznać różne gatunki drzew po owocach. Tak samo rzecz się ma z Chrześcijaninem. Jeżeli ktoś przyznaje się do wiary w Chrystusa, jesteśmy gotowi uznać go za brata, lecz ponieważ Pismo św. mówi, że “kto niema Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego”, przeto patrzemy za objawami tegoż ducha Pańskiego, czyli obserwujemy usposobienie, charakter w tych, co mienią się być Jego “członkami”, Jego “braćmi” (Rzym. 8:9) Jeżeli zauważymy bardzo mało tego ducha (usposobienie) Pańskiego, to jesteśmy skłonni zapytać się, jak dawno temu dany brat poznał Pana i okazał swoje poświęcenie? W ten sposób niekiedy znajdujemy takich, którzy są “niemowlętami w Chrystusie”, chociaż w stosunku do czasu, jak poznali Pana, oni powinni być już więcej rozwinięci i mieć większą miarę Jego Ducha. Powinniśmy mieć się na baczności, aby takich nie uważać za odpowiednich na nauczycieli, lub za wzór godny do naśladowania.

W innych znowu możemy wnet zauważyć Ducha Chrystusowego — łagodności, cichości, cierpliwości, braterską uprzejmość, miłość itp. Jeżeli przymioty te rozwijają się szybko, w takim, co przyszedł do znajomości prawdy niedawno, jak to niekiedy bywa, to możemy się tem więcej radować z tak pięknych owoców. Bez względu jak młodym byłby taki brat, ten przymiot przynoszenia owoców, rozwoju serca, wskazywałby, że jest to może jeden ze “starszych” braci— pomimo, że z powodu, iż jest nowicjuszem, zgromadzenie na razie nie uzna za odpowiednie formalnie wysunąć go na oficjalne stanowisko “starszego”.

SPŁODZENIE, POTEM OŻYWIENIE

Inaczej mówiąc, nauki św. Pawła i św. Jakuba mogą być dobrze zharmonizowane, gdy pamiętamy na słowa św. Pawła: “I was ożywił, którzyście byli umarli w upadkach i w grzechach” (Ef. 2:1). Gdy grzesznik, który był umarłym w upadkach i pod potępieniem, usłyszał, z łaski Bożej, o Chrystusie i wiarą przyjął swoją część w dziele odkupienia, on został “usprawiedliwiony z wiary”, zanim miał czas przynieść jakiegokolwiek owoce. Następnie, jeżeli idzie za przewodnictwem i instrukcją Pana, on stawia samego siebie ofiarą żywą Bogu, bierze krzyż swój i naśladuje Jezusa, a uznanie tej ofiary przez Ojca, oznacza spłodzenie go do nowej natury — na duchowym poziomie, jako “nowe stworzenie”. Jeżeli ten duch spłodzenia nie będzie stracony, jeżeli nie umrze, to dzieło przemiany będzie postępować. Z czasem, jako wynik tego zamieszkiwania Ducha świętego w śmiertelnem ciele, następuje ożywienie, czyli czynność. Jeżeli ten proces postępuje nadal, nowe stworzenie zostanie ostatecznie udoskonalone i gotowe do

narodzenia się na duchowym poziomie — przy pierwszym zmartwychwstaniu. Nasz Pan przy Swojem zmartwychwstaniu, stał się pierwotnym pomiędzy wieloma braćmi, a my, Jego bracia, jeżeli zostaniemy wiernymi, będziemy również "narodzeni od umarłych" w słusznym czasie. Jeżeli jednak ta iskra nowego życia zginie, to będziemy odrzuceni i zmartwychwstania nie dostąpimy.

Tak rozumiejąc możemy zauważyć, że początek Boskiego prowadzenia nas jest według zasad wiary, że Boskie obietnice przemawiają do naszej wiary i że przez te "wielkie i kosztowne obietnice", dotykające i ożywiające naszą wiarę, Bóg sprawuje w nas najprzód chcenie, a następnie wykonanie Swoich upodobań. Chcenie, aby czynić co jest dobrego, jest najpierwszą i najważniejszą rzeczą i jest ono w zupełności sprawą wiary. Czynienie, które jest wynikiem takiej wiary, jest Boskiem działaniem przez tą wiarę i może być przyrównane do "ożywienia", jakie w swoim czasie ujawnia się przy cielesnym płodzie. Moment ożywienia może nastąpić wcześniej lub później, lecz siła i żywotność nienarodzonego płodu rozsząda na jest zwykle według stopni manifestacji ożywienia. Tak samo rzecz się ma z Chrześcijaninem. Gdy wiara jego rozwinie się dostatecznie, stopień jego czynnego posłuszeństwa Bogu w służeniu prawdzie, sprawiedliwości i braciom objawi siłę lub też słabość jego duchowego rozwoju.

Badanie samego siebie pod tym względem jest bardzo właściwem. Jeżeli usłyszeliśmy, zobaczyliśmy i skosztowaliśmy Boskiej łaski, uradowaliśmy się nią, a nie okazujemy pragnienia służenia naszemu Ojcu Niebieskiemu, lub dopomagania drugim do otrzymania tych błogosławieństw, których sami dostąpiliśmy, to znaczy, że nasza duchowa żywotność jest bardzo słaba i w niebezpieczeństwie zamarcia. Z drugiej znów strony, jeżeli jesteśmy rozpaleni gorącą miłością ku Bogu, oceniamy Jego wielki plan zbawienia i mamy serdeczne pragnienie opowiadać tę wesołą nowinę drugim, ku błogosławieniu, wzmacnianiu i budowaniu właściwej wiary w Boga, to powinno to być dla nas zachętą. Powinniśmy także zauważyć, że Jezus najwięcej miłował i wyróżniał tych z Apostołów, którzy byli bardziej gorliwi, czynni i energiczni, jak Piotr, Jakub, Jan i możemy być pewni, że także i Paweł.

BĄDŹCIE GORĄCYMI I PEŁNYMI

Św. Jakub kładzie nacisk na tę sprawę i stara się przebudzić niektórych, co mają nieco wiary, lecz nie doszli do stopnia ożywienia. Zapytuje, co za korzyść byłaby mówić, że mamy wiarę, gdybyśmy nie mieli odpowiednich uczynków, któreby potwierdzały naszą wiarę, bez względu jak niedoskonałe byłyby te uczynki. Św. Jakub zapytuje: "Izali go ona wiara może zbawić?" Odpowiadamy: Nie. Jak to św. Paweł określił: Wiara, z którą się liczy, jest czynna w miłości. Lecz jest to wiara, która się liczy, a nie uczynki; ponieważ wiara może być doskonała, zupełna; gdy zaś doskonałość uczynków jest dla nas niemożli-

wa, ponieważ ten skarb duchowej natury mamy w glianem naczyniu.

Dla zilustrowania tego punktu, św. Jakub przytacza przykład, że gdybyśmy powiedzieli biednemu bratu, iż wierzymy, że Bóg dopomoże mu i odesłalibyśmy go bez wspomżenia, chociaż byłoby w naszej mocy dopomóc mu, to nie byłoby wiarą, którą Bóg mógł uznać. To wskazywałoby raczej, że zwodzimy samych siebie. Takie coś nie przyniosłoby potrzebującemu żadnej korzyści. Podobnie i wiara nie mająca żadnych uczynków, nie może być nazwaną żywą wiarą, ponieważ nie daje oznaków życia — nie ujawnia ożywienia.

Św. Jakub dość jasno wyraża swoją myśl, mówiąc: "Ale rzecze kto: Ty masz wiarę, a ja mam uczynki; ukaż mi wiarę twoją bez uczynków twoich, a ja tobie ukażę wiarę moją z uczynków moich". Następnie wskazuje na szczególny zarys żydowskiej wiary w jednego Boga, w przeciwieństwie do pogańskich wierzeń w wiele bogów i mówi: "Ty wierzysz, iż jeden jest Bóg, dobrze czynisz (czyli, gotów jesteś chełpić się z tej wiary, lecz zauważ, że) i djabli temu wierzą, wszakże drżą. Ale chceszli wiedzieć, o człowiecze marno, iż wiara bez uczynków martwa jest;" nigdy nie może dać ci życia, narodzenia do duchowego stanu. Przeto wiara, która nie rozwinie posłuszeństwa, odpowiednio do zdolności, jest w obecnym wieku Ewangelji bez znaczenia, tak jak niedoskonałe uczynki nie mogły nikogo usprawiedliwić do żywota pod przymerzem zakonu.

ILUSTRACJE WIARY I UCZYNKÓW.

Zauważmy przykład Abrahama "ojca wierzących". Jest napisane, że on uwierzył Bogu i że ta wiara była mu poczytana ku sprawiedliwości. Ile tej wiary było potrzeba i do jakiego stopnia ona była wyrażona w uczynkach? Ś. Jakub wykazuje, że Bóg poddał wiarę Abrahamową surowej próbie, pod którą ta wiara okazałaby się niedostateczną, gdyby nie była rozwinięta do stanu ożywienia przez uczynki posłuszeństwa. Kilka lat po daniu Abrahamowi obietnicy, gdy Izaak, nasienie tejże obietnicy, wyrósł już na młodzieńca, Bóg zażądał, aby Izaak był ofiarowany na ołtarzu, w czym pokazana była figura, jak członkowie Chrystusa (Głowa i ciało), ono prawdziwe nasienie Abrahamowe (Gal. 3:29), muszą mieć wypróbowaną wiarę do stopnia posłuszeństwa aż do śmierci — śmierci ofiarniczej.

Następnie, św. Jakub, obawiając się, że tak wysoki przykład wiary i posłuszeństwa mógłby być zniechęcającym dla niektórych, bierze inną ilustrację; mianowicie, Rachab wszetecznice. Ona miała wiarę w Boga, lecz ta wiara nie byłaby jej przypisana, gdyby nie rozwinęła się do stopnia czynnej i pomocnej służby w tem, że z narażeniem własnego dobra udzieliła chwilowego schronienia szpiegom Izraela. Z pewnością, że gdyby Rachab nie miała wiary, to nigdyby się nie zdobyła na ten uczynek — i taka właśnie wiara jest przyjemną Bogu. Sama wiara nie byłaby Bogu przyjemną, gdyby nie pobudziła do odpowiednich uczyn-

ków. W powyższych ilustracjach możemy zauważyć, w jaki sposób uczynki mają do czynienia z naszym usprawiedliwieniem. Uczynki muszą współdziałać z wiarą, lecz wiara jest podstawą uczynków.

CIAŁO BEZ DUCHA.

Św. Jakub sumując te myśli dodaje: "Albowiem, jako ciało bez duszy (ducha) jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest". Niektórzy gotowi pomyśleć, że pisarz tych słów popełnił omyłkę przyrównując wiarę do ciała, a uczynki do ducha i gotowi mniemać, że to porównanie powinno być w odwrotnym porządku; mianowicie, że uczynki należałyby przyrównać do ciała, a wiarę do ducha. Rozumiemy jednak, że św. Jakub określił tę sprawę właściwie. Musi być najpierw ciało zanim duch życia może się w niem przejawiać. Tak samo wiara musi w pierw egzystować, zanim może być ożywiona do czynów. Ożywienie wszakże jest koniecznym, jeżeli chcemy dojść do narodzenia z ducha, przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Pomimo wszystkiego, co w tym przedmiocie jest napisane w wykładach Pisma świętego, a szczególnie w szóstym tomie, otrzymujemy niekiedy listy od braci, będących w zakłopotaniu, którzy pragną dowiedzieć się, w jaki sposób należy zachować się wobec braci (niekiedy takich, co zajmują przednie stanowisko w zgromadzeniu), których uczynki nie są zgodne z wyznawaną przez nich wiarą. Naprzykład, w jednym z niedawno otrzymanych listów przytoczony był fakt o pewnym bracie przedniejszym w prawdzie, w którego domu odbywały się zebrania, który miał słabość do upijających trunków. Bracia obawiali się, że, gdyby zebrania zostały przeniesione z jego domu do innego miejsca, to brat ten może przestałby na zebrania uczęszczać. Przeto bracia ci chcieli dowiedzieć się, jaka byłaby wola Boża, co do ich sposobu postępowania w tej sprawie.

Przyjemnie nam było zauważyć ich miłość do tego brata, a także ich troskliwość o prawdę, aby ta jego słabość nie przyniosła ujmy sprawie Chrystusowej. Doradziliśmy, że ów błędzący członek może być nadal uznawany za brata, albowiem ta jego słabość może być dziedziczna, a wcale nie dobrowolna; lecz radziliśmy także, iż członek tak słaby nie powinien, w żadnym znaczeniu tego słowa, być wystawiany przed światem, jako przedniejszy przedstawiciel prawdy, bo takie coś byłoby zniesławianiem prawdy, a także szko-

dliwem dla tego brata, który mógłby dojść do przekonania, że bracia uznawają jego słabość za usprawiedliwioną i, będąc w ten sposób zachęceni, zaniebawiby używać odpowiedniej energii i starania, aby wiara działała w nim, rządziła nim i miała właściwą kontrolę nad śmiertelnym ciałem, tak jak Pismo święte tego wymaga.

Odczuwając zupełną sympatję i braterską miłość, wierzymy jednak, że dany brat nie otrzymywał żadnej pomocy z takiego traktowania go przez zgromadzenie. Byłoby o wiele lepiej dla niego, gdyby ci drodzy bracia dali mu miłującą naganę i odebrali zebrania z jego domu. Jeżeli on posiada choć nieco ducha Pańskiego, ducha pokory i miłości do braci, to taki sposób postąpienia byłby najkorzystniejszym strofowaniem, bo wystawiałby przed nim, jak i przed wszystkimi, wzniosłe zasady chrześcijańskiego postępowania. Było mówionem, że takie coś mogłoby go doprowadzić do odstąpienia od prawdy. Na to oświadczamy, że Pismo święte przestrzega nas, iż Ewangelja nasza jest jednym "wonneścią żywota ku żywotowi", a innym "wonneścią śmierci na śmierć" (2 Kor. 2:16). Naszą odpowiedzialnością jest czynić wolę Bożą w możliwie najlepszy, najłagodniejszy i pełen miłości sposób, jednak z taką siłą i stanowczością, któraby wywierała właściwą lekcję na tych, co podlegają naszym wpływom i wpływom Bożym przez nas.

Niedawno otrzymaliśmy list od pewnej siostry, która poważnie interesowała się prawdą od wielu lat. Píše nam, że dopiero teraz przebudziła się, aby zobaczyć swoje chwalebne przywileje w pracy Pańskiej, aby "opowiadać cnoty (przymioty) Tego, który nas powołał z ciemności do dziwnej Swej światłości". Ta droga siostra dopiero teraz została odpowiednio ożywiona prawdą. Można z tego spodziewać się dobrych wyników, nie tylko w tem, że może innych przyprowadzi do znajomości prawdy, ale także w tem, że swoje własne serce doprowadzi do zupełnej harmonji z Panem i stanie się więcej podobna Jemu w charakterze, rozwijając się coraz więcej w łaskach i owocach Ducha świętego. To ożywienie nastąpiło w tej siostrze w łączności z jej wysiłkiem, aby żyć według wszystkich szczegółów ślubu. Mamy nadzieję, że i inni zostali w podobny sposób ubłogostawieni i ożywieni do dobrych uczynków dla Pana, dla braci i dla prawdy.

W. T. 1909—121.

Bóg Pierwszy - Nasze "Ja" Ostatnie

WSZYSCY prawdziwie poświęceni, spłodzeni z Ducha świętego, są jako nowe stworzenia, pięknego charakteru; jak to Apostół Paweł określa; są to "bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy" (Żyd. 3:1). "Wszelki co miłuje Tego, który urodził (spłodził), miłuje i tego, który z niego jest spłodzony" (1 Jan 5:1). Sam fakt, że Ojciec Niebieski ma cośkolwiek do czynienia z pewnym czło-

wiekiem i w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, uznaje go — a szczególnie jeżeli uznaje go za syna — świadczy, że jest tam zacny charakter, szczerze serce i poświęcona wola, bez względu czy w zewnętrznym postępowaniu i słowach danego człowieka możemy to zauważyć czy nie. Musimy wnosić, że dobre przymioty w nim się znajdują — że Bóg, który czyta serce, widzi je tam. Ufając w Boskiej mądrości, jest rzeczą

właściwą, aby wierni i poświęceni uznawali jedni drugich jako nowe stworzenia w Chrystusie, dla których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Należy jednak pamiętać, że, jak to Apostół wykazuje, "mamy ten skarb w naczyniu glinianem" (2 Kor. 4:7); co dowodzi, że te nowe serca, te nowe wole, nie mają jeszcze doskonałych, duchowych ciał, w których mogłyby działać. Nowe stworzenie może działać, i mówić tylko przez to biedne, niedoskonałe ciało, które jest poświęcone na śmierć.

O! Jak często ten niedoskonały język i to niedoskonałe ciało źle przedstawia istotne uczucia nowego stworzenia! Nasz bełkotliwy język nie może odpowiednio wyrazić naszych istotnych uczuć i z tego powodu jesteśmy źle rozumiani. Biedny nasz umysł, który nowe stworzenie stara się naginać do sprawiedliwości i miłości, często popada w przykre zamieszanie. Sprawiedliwość, którą próbujemy czynić, nieraz źle rozumiemy i wcale jej nie czynimy; a miłość, którą staramy się okazać, jest także przekręcana i źle rozumiana przez drugich, a w naszym własnym pojęciu jest nie bardzo zadowalniająca. Na początku naszych doświadczeń chrześcijańskich, może wcale nie widzieliśmy naszych omyłek i często wyrządzaliśmy szkodę, mniemając, że czyniliśmy dobrze. Później, gdyśmy zaczęli rozpoznawać nasze niedoskonałe czyny, słowa, myśli i rozumowania, gdy spostrzegliśmy, jak w rzeczywistości mało dokonaliśmy z tego wszystkiego cobyśmy uczynić chcieli, znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie zupełnego zniechęcenia się. Wtenczas potrzebowaliśmy różnych zachęceń, które Słowo Boże nam podaje — zapewnienie, że Bóg patrzy na serce, a nie na zewnętrzny wygląd; tudzież, że ci, co są czystego serca, będą błogosławieni i oglądają Boga, pomimo cielesnych słabości, przeciwko którym starają się mężnie i wytrwale walczyć.

BÓG PIERWSZY W NASZYM SERCU.

Wiele jest reguł i sposobów pomocnych dla nowego stworzenia, starającego się być wiernym, zwalczając i pokonywując słabości ciała. Wiele różnych reguł możnaby wspominać, włączając badanie Słowa Bożego, ustawiczne czuwanie, wyrabianie owoców Ducha świętego, pamiętanie na złotą regułę itd., itd. Lecz teraz chcemy zwrócić uwagę na ogólną regułę, która na obszerne zastosowanie do wszystkich naszych myśli, słów i uczynków. Gdyby reguła ta była obserwowana, całe życie byłoby nią regulowane. Regułą tą jest — Bóg pierwszy, a nasze "ja" ostatnie!

Jest to surowa reguła, o ile to dotyczy starego stworzenia i ono będzie się buntować przeciwko niej — szczególnie przeciwko ostatniej części — aby swoje "ja" stawiać na ostatku. Stare stworzenie w istocie nie może sprzeciwić się regule "Bóg pierwszy"; albowiem nawet cielesny człowiek rozumie, że są słuszne zobowiązania względem Stwórcy; lecz nowe stworzenie widzi to zobowiązanie w szczególnym świetle. Właśnie to szczególne światło doprowadziło do poświęcenia się Bogu, do zaciągnięcia się pod chorągiew Jezusową, aby bojować dobry bój przeciwko grzechowi oszańcowanemu w ciele i aby okazać się wiernym

w tym boju aż do śmierci. Osoba czyniąca takie poświęcenie stawia Boga najprzód, następnie Jezusa, a samego siebie, jako służbę Ich i zasad, które Oni przedstawiają; ciało zaś swe jako poświęcone, wydane na śmierć, stawia w służbie tymże zasadom.

Jednakowoż co innego jest uznać te zasady, a co innego stosować je w codziennym postępowaniu i w Kościele. Bóg pierwszy, w domu i w osobistych sprawach, znaczy, że wszystkie ziemskie korzyści i przyjemności będą podrzędne, a czynienie woli Bożej, służenie Jemu i czczenie Jego imienia będzie najpierwszem we wszelkich sprawach naszego życia — we wszystkich naszych słowach, postępowaniach, a nawet w myślach.

Rozciągając tę zasadę na Kościół, który jest ciałem Chrystusowem, sprawdzamy, że gdyby bracia posiadali tego ducha, to wynikiem tego byłyby najwyższe ideały i praktyki w Kościele. Zgodnie z napomnieniem Apostoła, nic nie byłoby czynione dla sporu, lub próżnej chwały, ale tylko ku chwale Bożej — Bóg przede wszystkim! We wszelkich naszych nabożeństwach, dziękczynieniach i badaniach Pisma świętego, pycha, chęć wynoszenia się, samolubstwo, a szczególnie obłuda byłyby bardzo daleko; albowiem Bóg byłby pierwszy, co mając na pamięci, widzielibyśmy, że te wszystkie złe charakterystyki naszego ciała są przeciwne woli Bożej.

STOSOWANIE ZASAD.

Przy obieraniu służb zborowych, reguła "Bóg pierwszy", znaczyłaby, że każdy głoszący starałby się głosować według tego jak pojmuje wolę Bożą, ignorując w zupełności swoją wolę lub wolę braci. "Bóg pierwszy," doprowadziłoby go także do zajęcia miłego stanowiska, które Pismo święte nazywa pełnem Ducha świętego, czyli usposobienie cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, miłości itp. Z pewnością, błogosławieństwo byłoby wynikiem takiego stawiania Boga najprzód i odsuwania wszystkiego, co w uczuciach naszych współzawodniczyłoby z Bogiem.

Co zaś do drugiej części tej rezolucji "nasze 'ja' ostatnie", znaczyłoby istotną essencję apostołskiego napomnienia: "Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się", (Filip. 2:3) i znowu: "Uczciwością jedni drugich uprzedzając" (Rzym. 12:10). Patrząc na początkowy rekord dwunastu Apostołów, widzimy jak skłonni byli do spierania się, kto z nich powinien być większy w królestwie. Lecz spór ten prowadził między sobą, zanim jeszcze byli spłodzeni z Ducha świętego. Z przyjemnością spostrzegamy, że to usposobienie uległo zmianie, po ich pomazaniu Duchem świętym. "Swoje 'ja' ostatnie", było późniejszą regułą pomiędzy Apostołami, albowiem wiernie podtrzymywali zasadę Słowa Bożego i zachęcali innych w dobrej pracy. Jak radzi jesteśmy z tego!

Lecz jak przykro nam jest, gdy w dzisiejszych czasach niektórzy z braci, oświadczając, że otrzymali Ducha świętego i których oświadczeniu nie wątpimy,

zdradzają jednak, że tej lekcji, "swoje 'ja' ostatnie", jeszcze się nie nauczyli! "Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego" (1 Piotr 5:6). Spozstrzegamy raz po raz, że niektórzy zabiegają o urząd starszego lub diakona w Zborze i czują się obrażeni, gdy nie są obrani. Jest to godnem politowania, że tacy nie mogą dojść do szerszego i wznioślejszego poglądu na tę sprawę. Nie kwestjonujemy ich stanu serca; chcemy przypuszczać, że dokąd trwają w prawdzie, Duch Boży nie zostaje od nich odjęty. A jednak jak mało wzrostu w łasce musi być tam, gdzie pomiędzy braćmi aspirującymi do starszeństwa, ujawnia się wyniosłość!

"SZUKAJĄC MIEJSCA"

Drodzy bracia, starajmy się w rzeczywistości uniząć pod mocną ręką Bożą i przyjmować z zupełnem zadowoleniem cokolwiek Jego opatrność nam udzieli. Jeżeli zgromadzenie obierze nas na stanowisko starszego lub diakona, bądźmy wdzięczni za to zgromadzeniu i Bogu i używajmy tego przywileju w pokorze, jako dar i łaskę, pamiętając, że starszy jest sługą zgromadzenia. Używajmy naszych sposobności i szafarstwa mądrze, jako ci, którzy w końcu muszą zdać rachunek. Jeżeli przy innej okazji zgromadzenie z jakiegokolwiek powodu pominie nas i nie obierze do żadnej służby, pamiętajmy, że jest to przywilejem zgromadzenia — ba, nawet obowiązkiem każdego w zgromadzeniu głosować tak jak jego rozsądek dyktuje mu względem woli Bożej. Czyż będziemy szemrać na Boską wolę? Nie. Czyż będziemy się spierać z braćmi za używanie ich rozsądku pod względem woli Bożej? Nie. Cóż mamy czynić? Przyjmijmy Boskie zarządzenie i bądźmy tak samo wdzięczni w na-

szem sercu, tak samo energiczni do służenia w odpowiedni sposób, w miarę sposobności. Nie stawiamy zapór na drodze tych, co zostali obrani, aby służyć, ale raczej czynimy wszystko, na co nas stać, aby z nimi współdziałać.

Niechaj brat wywyższony — zajmujący wysokie stanowisko w zgromadzeniu — raduje się, gdy zostanie ponizony i usunięty z zajmowanego stanowiska. Niechaj stara się nauczyć lekcji, jakie Boska opatrność ma dla niego i niechaj stara się służyć w inny sposób. Natomiast brat niższego stopnia, niech się raduje, gdy zostanie wywyższony. Przyjmujemy wszelkie doświadczenia, jako będące pod Boskim nadzorem, pamiętając, że "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są" (Rzym. 8:28). Bądźmy zawsze pilni, aby Bóg i dobro Jego sprawy, Jego ludu i Jego Kościoła było pierwsze — a nasze dobro i my sami, ostatnie. Możemy być pewni, drodzy bracia, że kto będzie tak wiernym i w zgodzie z zasadami nauczonymi i wykazanymi przez Odkupiciela, otrzyma w przyszłości chwalebne miejsce w Jego królestwie; a obecne doświadczenia będą dla niego kursem przygotowawczym do tego królewskiego stanowiska.

Czas do naszego wywyższenia nie jest jeszcze teraz. Bracia mogą nas wywyższyć w zgromadzeniu do pewnej służby, której nie jesteśmy godni, lub zdobycie której może uczynić nas wyniosłymi, albo w inny sposób nam zaszkodzić. Właściwą myślą jest, iż Bóg jest u steru i że On może sprawić, iż doświadczenia na nas przychodzące wyjdą na dobro tak nasze jak i zgromadzenia. Naszą rzeczą jest, aby dobrze się rządzić Słowem Bożem i Duchem naszego Mistrza, stawiając Boga najprzód, a samego siebie na ostatku.

W. T. 1916—280

20. 05. 95.

Ważność Samokontroli

"Mąż, który niema mocy nad duchem swoim, jest jako miasto rozwalone bez muru." — Przyp. Sal. 25:28.

SŁOWO "duch" używane jest w różnoraki sposób. Niektórzy wyrażają się o koniu, że ma bardzo gwałtownego ducha, albo że niema ducha. Mówimy o Aniołach, że są duchami. Niekiedy mówimy o duchu życia. Także o ludzkim umyśle wyrażamy się jako o duchu — i w tem znaczeniu słowo to zdaje się być użyte w naszym tekście. Znaczenie tego tekstu możnaby wyrazić w taki sposób: Mąż, który niema mocy nad swym umysłem (nad swemi myślami), jest jako miasto rozwalone bez muru.

Czem byłoby rozwalone miasto? W dawnych czasach, gdy cywilizacja była w stanie o wiele niższym aniżeli obecnie, policyjnej ochrony było bardzo mało, a bandytów dużo. Ci, co chcieli żyć grabieżą, mieli świetną sposobność. Wobec takich warunków było koniecznem, aby miasta były otoczone murami, jako ochrona przed nieprzyjaciółmi. Miasto z rozwalonymi murami miałoby słuszny powód obawiać się bandytów, ponieważ nastęczyłoby sposobność ataku i rychlej czy później zostałoby splądrowane.

Mędrzec przyrównuje takie miasto do załamanej ludzkiej woli. Wola powinna ustawicznie czuwać nad umysłem i nie dozwolić, aby cokolwiek tam wchodziło inną drogą, aniżeli przez właściwe bramy; to jest, sumienie i rozsądek. Bramy te powinny być również tak strzeżone, aby wpuszczały tylko takie myśli, któreby były nieszkodliwe, korzystne i mądre — zgodne ze Słowem Bożem. Każdy człowiek powinien mieć swoją wolę i powinien utrzymywać ją w dobrym stanie; powinien dopilnować, aby jego wola nie załamała się; bo następstwem takiego załamania się woli byłoby rozbitcie charakteru.

Przez wolę nie należy rozumieć samej tylko chęci. Znaczna różnica zachodzi pomiędzy wolą a chęcią, czyli chceniem. Niektórzy chcieliby mieć milion dolarów, lecz nie mają dosyć woli, aby nawet rozpocząć starania o zdobycie tychże. Niektórzy, udając się na spoczynek, mają zamiar i chęć wstać rano o pewnej naznaczonej godzinie, lecz ta chęć nie zostaje wykonana, bo wola jest tam załamana. Tacy przewróciwszy się na drugi bok myślą sobie: "O, jeszcze troszeczkę się prześpię, lub zdrzemnę". Oni nie mają

kontroli nad sobą. Niektórzy myślą, że osiągną kontrolę nad sobą, przez nastawienie budzika; lecz z czasem i budzik nie pomaga, bo go wcale nie słyszą, lub usłyszawszy, nie zwracają nań uwagi.

KONTROLA W MAŁYCH RZECZACH WZMACNIA CHARAKTER.

Ktokolwiek dozwala swej woli na ustępstwa względem czasu, w którym ma wstawać z łóżka, ten ma słabą wolę i we wszystkich innych sprawach. Powinniśmy ustanowić sobie rozsądne reguły co do czasu wstawania i kładzenia się na spoczynek. Postanowiwszy możliwie jaknajmądrzej, co, kiedy i jak ma być zrobione, powinniśmy dopilnować, aby to było wykonane. O ile wykonanie naszych postanowień nie przynosi szkody nam lub innym, powinniśmy takowe wykonać.

Jest rzeczą ważną zawsze wykonać to, co nam rozsądek dyktuje, aby w ten sposób nasza wola wzmacniała się, abyśmy nie byli chwiejnego charakteru. Zasada ta stosuje się także do naszych pokarmów i napojów. Niektórzy mówią: "Ja wiem, że to danie (pewnego pożywienia lub przysmaku) nie jest dla mnie dobrem, lecz ono jest podawane i zdaje się być dobrem dla drugich. Ja wiem, że gdy to spożyję, narażę się na pewną dolegliwość, ale ja to lubię. Wolałbym, aby tego nie podawano, to nie miałbym pokusy ani powodu jedzenia tego pokarmu!" Tak więc spożywa to i ponosi przykre następstwa. On lubi ten pokarm i niema dosyć woli wyrzec się go, choć wie, że mu szkodzi. Właściwy sposób dla każdego jest, nie jeść czegoś takiego, co wie, że mu szkodzi, bez względu co inni jedzą lub mogą jeść.

Niezdecydowanie i brak charakteru w małych rzeczach wywiera ujemny wpływ na wszystkie większe sprawy życia. Człowiek, który nieregularnie wstaje z łóżka, jest skłonny do nieregularności w pracy lub w interesie. Kto nie może zdecydować co powinien jeść, a czego jeść nie powinien, ten łatwo podlega różnym kaprysom i jest słabym we wszelkich swych postanowieniach. Taki da się też łatwo namówić różnym przekupniom do kupienia rzeczy całkiem zbytecznych. Niektórzy są za bardzo poddani pod kontrolę drugich.

Stare przysłowie mówi: "Mądry niekiedy zmienia swoje zdanie — głupi nigdy". Mieć moc nad duchem swoim nie znaczy posuwać się do krańcowości i mówić: "Ja powiedziałem: Nie; więc będzie nie!" Mogą zajść dobre powody do zmiany zdania i wtenczas zmiana powinna nastąpić. Bóg szuka za takimi, którzy umieją odpowiednio rządzić swoim umysłem. Jeżeli nauczyli się tego, zanim wstąpili do Boskiej rodziny, to tem lepiej dla nich; lecz pod każdym względem, jedyny sposób dostania się do królestwa jest przez wyrobienie charakteru.

Pismo Święte mówi wyraźnie, jakie rzeczy są według ciała, a jakie według Ducha; a więc według świętego umysłu, według Boga. Przeto powinniśmy starać się o takie rzeczy, które stanowią święte usposobienie. Biblja nam mówi, że mamy wyzbywać się złości, zazdrości, nienawiści, gorzkości, gniewu, sporu itp. i że mamy przyoblec się w cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość i miłość. Tych lekcji musimy się nauczyć. Nie możemy mówić, że ciało będzie kiedykolwiek podbite pod zupełną kontrolę, lecz wola ku temu musi być i codziennie powinno dodawać się tyle kontroli nad ciałem, ile to przy Boskiej pomocy jest możliwym.

Pan Bóg szuka ludzi o silnej woli i silnym charakterze. Przeto musi nastąpić stanowczy zwrot ku Bogu i wyraźne przymierze z Nim zaraz na początku, mo inaczej nie można być przyjemnym Ojcu. Gdyśmy już weszli do rodziny Bożej, zauważyliśmy, że pewne rzeczy, o których mniemaliśmy, że były dobre, są złe i muszą być naprawione; a w jakim stopniu rządziliśmy naszym umysłem w przeszłości i kontrolowaliśmy nasze cielesne upodobania i uczucia, w takim stopniu będziemy czynili powolny, albo też szybki postęp na tej nowej drodze. Ile poświęconego czasu mamy używać na pracę, na interes, na przyjemności, lub na inne rzeczy? Ile z naszych poświęconych pieniędzy mamy wydać na samych siebie? Wszystko to musi być regulowane naszym przymierzem z Bogiem. Najprzód musimy starać się i szukać rzeczy Boskich i Jego królestwa. To musi być pierwsze we wszystkich naszych planach i zarządzeniach, rzeczy ziemskie zaś, muszą być na drugim miejscu. Stąd ta ważność stałego charakteru i skłonnej, niechwiejnej woli ku Bogu.

W. T. 1915—87.

Kamień Obrażenia

STANEK JOZEF
Zegarmistrz

"Kamieniem obrażenia i opoką zgorzenia tym, którzy się obrażają o słowo niewierząc". — 1 Piotr 2:8.

"**N**IECH wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło". — 1 Piotr 4:12.

"Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą". (2 Tym. 3:12). "Nie jesteście uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego." — Mat. 10:24.

"Wspomnijcie na dni pierwsze, w których, będąc oświeceni, znosiliście wielki bój utrapienia, lubo to

gdyście byli i urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono. Albowiem i z więzienia mego ze mną utrapieni byliście i rozchwycenie majątności waszych przyjęliście z radością, wiedząc, że macie w sobie lepszą majątność w niebiesiach i trwającą. Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę". — Żyd. 10:32-35.

"Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił?" — Mar. 15:34.

"O mieczu, ocknij się na pasterza Mego i męża towarzysza Mego, mówi Pan zastępów; uderz pasterza,

a owce rozproszone będą; ale zaś obróć rękę Moję ku maluczkiem. Bo się stanie po tej wszystkiej ziemi, mówi Pan, że dwie części w niej wytracone będą (1—maluczkie stadko, samoofiarników i 2—wielkie grono opisane w Obj. 7:14). I wwiode i onę trzecią część do ognia, a wypławię je, jako pławią srebro”. — Zach. 13:7-9.

“Obaczcie, a oglądajcie, jeżeli jest boleść, jako moja boleść, która mi jest zadana. — Treny Jer. 1:12.

“Jako baranek na zabicie wiedziony był i jako owca przed tyni, którzy ją strzygą oniemiał i nie otworzył ust Swoich (aby się bronić)”. — Izaj. 53:7.

“Takci się Panu upodobało zetrzeć Go i niemocą utrapić” (Izaj. 53:10). “Wiele ich zdumieją się nad Nim”. — Izaj. 52:14.

“Piłat rzekł do nich: I cóż wdy złego uczynił? Ale oni tem bardziej wołali: Ukrzyżuj Go!” — Mar. 15:14.

“Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy nademną; być nie była dana z góry” (Jan 19:11). “Izali nie mam pić kielicha tego, który Mi dał Ojciec?” — Jan 18:11.

“Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, Mąż boleści, a świadomy niemocy”. — Izaj. 53:3.

“Jaki On jest (był), tacy i my jesteśmy na tym świecie” — 1 Jan 4:17.

“Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie żeć Mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat co jest jego miłowałby; lecz, iż nie jesteście z świata, alem Ja was wybrał z świata, przetoż

was świat nienawidzi”. — Jan 15:18,19.

“Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla Mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech”. — Mat. 5:11,12.

“A przetoż jeżeli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeżeli bywa uczczony jeden członek, radują się z nim wszystkie członki. Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowem i członkami każdy z osobna”. — 1 Kor. 12:26,27.

“Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie” (Jak. 1:2). “Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje (2 Kor. 4:17) “Wam, którzyście uciśnieni, odpocznienie z nami”. — 2 Tes. 1:7

“Bóg dał Chrystusa za Głowę nad wszystkim Kościołowi” (Ef. 1:22,23). “Jeżeli (z Nim) cierpimy, z Nim też królować będziemy (2 Tym. 2:12). “Jeżeliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z Nim żyć będziemy” (Rzym. 6:8). “Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotr 5:6). “Który się teraz raduję w doległościach moich.....i dopełniam ostateków ucisków Chrystusowych”. — Kol. 1:24.

“Urągania urągających Tobie przypadły na mię” (Rzym. 15:3). “Wynijdźmyz tedy do Niego za obóz, nosząc urągania Jego”. — Żyd. 13:13.

W. T. 1906 — 151.

Odpowiedzi Brata Russell'a.

CIAŁO GRZECHU—Starego człowieka.

Pytanie (1911)—“Wiedząc, że stary człowiek jest ukrzyżowany w Nim, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już nie służyli grzechowi” (Rzym. 6:6). Czy wyrażenie “stary człowiek” i “ciało grzechu” odnosi się do jednej i tej samej rzeczy?

Odpowiedź:—Wcale nie. Według mojego wyrozumienia przez wyrażenie “stary człowiek”, Apostół miał na myśli w twojej sprawie, twego “starego człowieka”, to znaczy naszą starą naturę, której się pozbywamy, gdy przystępujemy do Boga i gdy On ją przyjął jako ofiarę. To jest ten nasz “stary człowiek”. On był człowiekiem, lecz stał się nowem stworzeniem. Teraz to stare ciało i wszelkie jego korzyści zostały ukrzyżowane z Chrystusem. Myśmy się ich dobrowolnie pozbyli. Jak ciało Jezusa literalnie zawisło na krzyżu, tak nasze ciała zostały oddane przy ofiarowaniu, aby Pan używał je w sposób, jaki się Jemu podoba — bądź, żeby zawisło na krzyżu, lub w jaki inny sposób, to nie jest wcale nasza rzecz odkąd podaliśmy naszą wolę zupełnie Panu aż do śmierci. “Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. To jest wola, która się liczy umarłą, wola, która została ukrzyżowaną z Chrystusem i wszelkie korzyści ciała również zostały ukrzyżowane. Lecz na co ono zostało ukrzyżowane? Pytanie naco Chrystus umarł? Chrystus umarł nato, aby ciało grzechu mogło być zniszczone.

Na co ty umierasz? Na to, aby ciało grzechu mogło być zniszczone. Wiele jest tych ciał grzechu? Jest tylko jedno ciało grzechu. Co przez to mamy rozumieć? Mam na myśli jakoby grzech był uosobiony. My znajdujemy się pod panowaniem grzechu. Grzech nie jest osobą, nie jest człowiekiem. Grzech panujący jest wyrażeniem przenośnem, jak apostoł się wyraża, że Chrystus na to umarł, aby zniszczył to **ciało** grzechu, jakie panuje na świecie. A na co my oddajemy nasze życie? Każdy z nas jest obowiązany zniszczyć to ciało grzechu, ten wielki system grzechu. Apostół mówi, że w tym celu oddajemy nasze życie z Chrystusem, abyśmy mogli mieć z Nim udział w zniszczeniu tego wielkiego ciała grzechu, które panuje jako wielki władca nad rodzajem ludzkim. Jeżeli ktokolwiek oddał swoje życie i poświęcił samego siebie Bogu, jak może dłużej żyć w harmonji z grzechem? To niemożliwe. Każdy z ofiarowanych jest obowiązany walczyć z grzechem w jakiej bądź formie, gdzie tylko grzech może być znaleziony. To jest częścią uczynionego przymierza z Bogiem, to jest, co każdy ma uczynić ze swoim ciałem. Ono przestało być sługą grzechu, sługą tego mocarza, który panuje na świecie, a stało się sługą Bożym i sprawiedliwości. Walka, jaka jest teraz prowadzoną jest między sprawiedliwością a grzechem. Sprawiedliwość jest jedną figurą, wyobrażającą Boga i Jego królestwo, zaś grzech jest drugą figurą i reprezentuje szatana i jego królestwo. Między tymi dwoma jest prowadzona wal-

ka. Nasze stanowisko jest z Chrystusem, aby zniszczyć grzech, to ciało grzechu, tego wielkiego władcę, który panuje nad światem już od sześciu tysięcy lat; walka jeszcze będzie prowadzoną dalej, a do pewnego stopnia będzie prowadzona jeszcze przez tysiąc lat, ponieważ przez cały ten tysiąc lat Chrystus i wierni święci Jego będący w chwale będą ustawicznie podbijając nieprzyjaciół a ostatni nieprzyjaciół jaki ma być zniszczony, będzie śmierć. Ciało grzechu, cały system grzechu zostanie wtedy zupełnie zniszczony. 44

CIAŁO—Jedzenie ciała Jezusa.

Pytanie (1913):—Proszę o wytłumaczenie Jan 6:53 "Jezus zaś rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli nie będziecie pożywali ciała Syna człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego nie będziecie mieli żywota w sobie".

Odpowiedź: — Mamy tylko chwilę czasu i jest ona za krótką na wytłumaczenie tak wielkiego tekstu. Krótką mówiąc, my rozumiemy, że Pan Jezus przemawiał do Swoich uczniów i że mówił do klasy, która miała mieć żywot sama w sobie, wrodzone życie — nieśmiertelność i że ci jedynie mieli pożywać Jego ciało to jest być uczestnikami usprawiedliwienia a także mieli pić z Jego kielicha, czyli mieć udział w Jego ofierze! ci, co to uczynią, mogą mieć żywot w sobie i należeć do klasy, która otrzyma nieśmiertelność, a zarazem chwałę i cześć. To jedynie odnosi się do Kościoła; świat nie będzie pił z kielicha Syna Człowieczego, ponieważ to jest przeznaczone tylko dla Kościoła. Świat będzie pożywał Jego ciało w tem znaczeniu, że zostanie usprawiedliwiony i korzystać będzie z zasług Jezusa ofiary, a chleb z nieba będzie pokarmem dla świata, lecz nikt nie będzie pił z Jego kielicha z wyjątkiem tych, co to czynią w Wieku Ewangelji. Mistrz podał ten kielich Swoim uczniom i rzekł: "Pijcie z tego wszyscy". Z zawartości kielicha nie pozostanie nic więcej. 279.

DEPOZYT — Jego znaczenie.

Pytanie (1916):— Proszę o wyjaśnienie znaczenia wyrazu depozyt.

Odpowiedź:— Wyraz depozyt znaczy dać co na skład do przechowania. Jeżeli ktoś złoży do banku \$1,000 otrzyma książeczkę, w której będzie zaznaczone, że tyle jest złożone w banku. To nie znaczy, że te pieniądze były dane bankierowi, lecz on ma mieć staranie o tych pieniądzech; ten, co je złożył, może z nimi uczynić według swego upodobania. Jezus w ostatniej chwili swego życia złożył okup w ręce Ojcowskie: "Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha Mojego", Ducha życia ludzkiego. Oddał w ręce Ojcowskie a nie djabelskie. Djabeł niema nic do czynienia z rodzajem ludzkim. Jezus ma prawo do Swojego życia. On zachował Prawo Boże, był święty, bez zmazy, niepokalany, odłączony od grzeszników, w zupełności zachowujący wolę Ojca. Pan Jezus pod żadnym względem nie utracił Swoich praw do życia i to właśnie życie on złożył jako depozyt. "Ojcze, w ręce Twoje polecam Mojego ducha" żywota i do tej pory to prawo do życia spoczywa w rękach Ojcowskich; Jezus dotąd tam go zachowuje. Lecz czy Jezus nie

wziął czyli otrzymał go z powrotem, gdy został wzbudzony z umarłych? Wcale nie, Ojciec Niebieski dał Jezusowi, jako nagrodę, wyższy stopień żywota. Jezus umarł człowiekiem, a był wzbudzony duchem, na Boskim poziomie (Boskiej natury). Ten duch żywota, który otrzymał przy zmartwychwstaniu był nagrodą za Jego posłuszeństwo i nie ma nic do czynienia z tem drugim życiem. Pan Jezus dotąd ma jeszcze prawo do tego życia ziemskiego, lecz On go nie potrzebuje, ponieważ posiada lepsze i wyższe życie, zatem to ziemskie życie ma do dyspozycji.

228.

DEPOZYT — Kiedy uczyniony.

Pytanie (1916):— Czy Jezus złożył depozyt przy śmierci, czy przy rzece Jordanie?

Odpowiedź:— Mogę powiedzieć, że Jezus nie złożył w depozycie Swojego życia przy ofiarowaniu. Moje wyrozumienie jest, że przy chrzcie uczynił przymierze z Ojcem, iż wykona Boskie Prawo i wszystko, cokolwiek jest napisano w księgach, cokolwiek wyrażone jest w typach i cieniach, cokolwiek było zamierzone od Ojca, a przez zachowanie Zakonu i wykonanie tych wszystkich rzeczy Jezus otrzymał prawo do życia. Przez ofiarowanie tych praw do życia, stał się dziećciem obietnic chwały, czci i nieśmiertelności, gdy oddał Swoje życie zupełnie i wyrzekł: "Ojcze w ręce Twoje polecam ducha Mojego."

223.

DEPOZYT — Jego cena przez Jezusa.

Pytanie (1916):— Dla czego depozyt złożony przez uwielbionego Jezusa jest ważnym — cennym?

Odpowiedź:— W tem, że jest podstawą do bardzo ważnego dzieła. Najpierw jest dziełem przyrowadzenia wielu synów do chwały; ten sam okup będąc w rękach sprawiedliwości stanie się okupem za cały rodzaj ludzki, ażeby wybawić go ze śmierci i dać uwielbionemu Pośrednikowi (Głowie i ciału) możliwość rozpoczęcia wielkiego dzieła a w ciągu Tysiąclecia wykonywać i okazywać miłosierdzie względem rodzaju ludzkiego, pomagając mu do powstania z upadłego stanu i osiągnięcia wszystkiego co było utracone w Raju.

224.

KONWENCJA W MILWAUKEE, WIS.

Zgromadzenie W. B. P. Ś. w Milwaukee, Wis., urządza dwudniową konwencję, w dniach 30-go czerwca i 1-go lipca, na którą zaprasza wszystkich braci i siostr ze Zborów okolicznych jak i dalekich.

Konwencja ta odbędzie się w "Juneau" budynku, przy W. Mitchell, na rogu S. 6-jej ulicy, na 4-em piętrze. Można używać elewator.

Bliższych szczegółów chętnie udzieli sekretarz.

Brat A. Hlanda, 922 S. 57 st., West Allis, Wis.

Zmiana Konwencji w Polsce

W dniach 21-go i 22-go lipca odbędzie się konwencja w Pabjanicach, zamiast w Łodzi, jak było podane w Majowym numerze "Straży".

W dniach 7-go i 8-go lipca odbędzie się konwencja w Białymstoku.

Projekt Ogólnej Konwencji

Zgromadzenie W. B. P. Ś. w Chicago, Ill., podało projekt urzędzenia ogólnej (generalnej) konwencji w Chicago, Ill., w dniach 1, 2 i 3 Września br. Bracia odnieśli się z tą sprawą do wszystkich zgromadzeń, tak wschodnich jak i zachodnich, z których dotąd znaczna większość jest za tem, aby takowa odbyła się w Chicago, Ill.

Miasto Chicago jest w prawdzie znacznie oddalone od zborów wschodnich, ale jest ono prawie w centrum zborów zachodnich i jest odpowiednią miejscowością na taką konwencję. Poprzednia ogólna konwencja odbyła się w miejscowości dalej wysuniętej na wschód, co nie było zbyt dogodnym dla zgromadzeń zachodnich, słusznym więc będzie, ażeby tegoroczna ogólna konwencja była urządzona w miejscowości wysuniętej bardziej na zachód, co jedno drugie zrównoważy.

Mamy nadzieję, że bracia i zgromadzenia tak na wschodzie jak i zachodzie uczynią wszystko, na co ich będzie stać, aby w tej konwencji wziąć możliwie jak najliczniejszy udział. Zgromadzenia bardziej oddalone od Chicago, nie mogąc licznie jechać, możeby wspólnym wysiłkiem wysłały choć jednego przedstawiciela, aby w ten sposób wszystkie zbory mogły być reprezentowane.

Obecnie czasy nieco poprawiły się, co da więcej możności zrobienia uszczerbku na pokrycie kosztu podróży na tę konwencję. Niechaj więc to wczesne uwiadomienie rozbudzi w braciach i siostrach żywe pragnienie jechania na tę konwencję, aby starania i potrzebną oszczędność w celu zdobycia funduszu na drogę, rozpocząć już teraz. Przedewszystkiem udajmy się wszyscy z tą sprawą do tronu łaski, prosząc naszego Ojca Niebieskiego o Jego łaskę, pomoc i kierownictwo, aby On pobłogosławił to przedsięwzięcie, aby ta konwencja wyszła na większe zbudowanie ludu Bożego i ku większemu uwielbieniu Jego świętego Imienia.

Konwencja ta odbędzie się w sali Dr. Herzl Community Home, 1335 N. California i Evergreen Aves., naprzeciw Humboldt parku.

Więcej szczegółów w sprawie tej konwencji udzieli sekretarz: Br. J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

Echa z Konwencji

Z LENS — FRANCJA

Lens, Francja, dnia 19—4—1934.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Zapowiedziana konwencja w Lens w dniach 8go i 9go kwietnia, br., odbyła się z wielkiem powodzeniem. Pragnieniem naszym jest podzielić się z wami temi błogosławieństwami, jakie otrzymaliśmy na tej uczcie duchowej. Lud Boży już nie jednokrotnie odczuł kierownictwo i pomoc Bożą na takich konwencjach, to też zebrał się dość licznie, aby i tym razem otrzymać posiłku do dalszej pielgrzymki.

Tym razem Bóg najwyższy dodatnio raczył złać na nas błogosławieństwo Swoje przez obecność brata Tabaczyńskiego. Wykłady i napomnienia do dalszego podróźowania do niebieskiego Chanaan były budujące i tak orzeźwiającej, że zapewno na długo pozostaną w naszej pamięci.

Odbył się również chrzest, przez który jeden brat i dwie siostry okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę.

Prędko przeminęły te dwa dni i przed zakończeniem się tej błogiej uczty, wszyscy uczestnicy konwencji zdecydowali, aby przez łamy Straży podzielić się temi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami rozproszonymi po całym obliczu ziemi.

Wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby br. Tabaczyński był wysłany do Europy, życzymy wszelkich potrzebnych łask do zbawienia od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Niech wam Bóg hojnie błogosławi.

Życzymy również wszystkim w Chrystusie, aby Bóg dał Wam pomoc każdego czasu przygodnego, aby przez Niego

wzmocnieni mogli ostać się i okazać się wiernymi, a w końcu, abyśmy wszyscy zeszedli się na tę wielką ucztę w niebieskich.

Uczestnicy Konwencji w Lens, Francja.

Z ST. ETIENNE — FRANCJA

St. Etienne, dnia 22—4—34.

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie:—

Łaska i pokój wam, przez wodza naszego zbawienia Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z wami przez łamy Straży radością, jakiej Pan dał nam doznać na konwencji, jaką tu urządziliśmy w dniach 15 i 16 kwietnia br. Chociaż nie licznie zgromadzeni, to jednak była to dla nas chwila odpoczynku duchowego, będąc wolni od codziennych zajęć, mieliśmy możność sercem i uczuciem wzbić się wyżej i wyżej i rozkoszować się w rzeczach duchowych. Lecz jak każda rzecz ma swój koniec, tak i my musieliśmy się rozejść, lecz w sercach naszych pała podobne uczucie, jak ongiś w tych uczniach, co im Pan wykładał pisma w drodze do Emausa. Zapewne te błogie uczucia i miłe wspomnienia pozostaną na długo w naszej pamięci.

Pragniemy wyrazić nasze uczucia wdzięczności wam, drodzy bracia z za oceanu, bo ta wasza szczodroblivość i staranie, by nam dopomagać duchowo, pobudza nas tem więcej do przestrzegania rad Bożych. Cieszymy się na wspomnienie, że tam, gdzieś daleko, jest lud Boży, spojony tem samym duchem, tej samej myśli, tego samego serca, dzieci tego samego Ojca, który wlał w serca wasze to uczucie starania się o nas, za co niech Mu będzie cześć i chwała po wszystkie wieki.

Dzieląc się z wami, drodzy bracia i siostry tą radością i błogiem uczuciem, zarazem życzymy wam wszystkim, aby Bóg najwyższy błogosławił wam według bogactwa swego w chwalebnych rzeczach w Chrystusie.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Pana w St. Etienne

Z Laporte, Ind.,

Dnia 6-go maja br. w powyższej miejscowości odbyła się jednodniowa uczta duchowa, w której uczestniczyli bracia i siostry z Chicago, Ill., Michigan City, Ind., South Bend, Ind., i pewien brat z Cicero, Ill.

Trzech braci usłużyło wykładami. Odbyło się także zebranie świadectw, na którym bracia i siostry wynurzali się ze swoich uczuć, dziękując Ojcu niebieskiemu za tę sposobność, iż mogli zgromadzić się, karmić się Słowem Żywota i cieszyć się w tej błogiej społeczności bratniej, przez co "jeden drugiemu posiłku dodaje."

Po serdecznem pożegnaniu się bracia i siostry rozjechali się, czując się wiele pokrzepieni na duchu i wzmocnieni do dalszego bojowania "onego dobrego boju wiary".

Zawiadomienie.

Od dłuższego czasu dał się odczuć brak śpiewników w rosyjskim języku. Z wielu miejsc bracia zwracali się do nas z zapytaniem o nie, lecz nie mogliśmy takowych braciom dostarczyć. Obecnie zawiadamiamy braci, że śpiewnik ten jest już na ukończeniu i bracia oraz zgromadzenia mogą już nadsyłać zamówienia. Śpiewnik ten jest bez zmian. Cena 75 groszy za sztukę.

Należytość prosimy przysyłać z zamówieniem lub po otrzymaniu przesyłki. Zamówienia prosimy nadsyłać na adres:

Wojciech Kościelniak, Skrzynka Poczтовая No. 2

Swoszowice, Woj. Krakowski.

Mamy na składzie różną literaturę w polskim języku, jak Biblję, tomy Wykładów Pisma Świętego, śpiewniki, broszury, stare roczniki Strażnic itp. Zamówienia przesyłać na powyższy adres.